

KARDYNAŁ
LUIS ANTONIO
GOKIM TAGLE

ŁUDZIE
WIELKIEJ
NOCY

PRZEKŁAD
MAREK CHOJNACKI

WYDAWNICTWO WAM
KSIĘŻA JEZUICI
KRAKÓW 2014

Tytuł oryginału
Easter People
Living Community

Copyright © 2005 by Luis Antonio G. Tagle
Published by Orbis Books, Maryknoll, New York 10545 USA

© Wydawnictwo WAM, 2014

Konsultacja merytoryczna
dr Jacek Prusak SJ

Redakcja
dr Jadwiga Zięba

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

Teksty Pisma Świętego: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego
i Nowego Testamentu*, V wydanie, Pallottinum, Poznań 2012

ISBN 978-83-7767-893-0

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Podziękowania	7
Wstęp	
Rozczarowanie naszych czasów	11
1. Żywa wspólnota chrześcijan – znak wiary	19
2. Droga do wspólnoty	47
3. Wspólnota miłości	69
4. Wspólnota solidarności	87
5. Wspólna modlitwa	111
6. Wspólnota nadziei	133
7. Wspólnota Ducha Świętego	149
8. Sięgając poza siebie	173
Wnioski	187

Wstęp

Rozczarowanie naszych czasów

Żyjemy w epoce globalizacji, w której znikają granice, w epoce, w której ludzie latają na konferencje z Tokio do Nowego Jorku albo z Manili do Los Angeles, w której książkę pisze się w jednym kraju, przesyła się ją e-mailem do wydawcy do innego kraju i drukuje w trzecim. Żyjemy w czasach, gdy te same filmy ogląda się w Bombaju, Chicago i Londynie, a młodzi ludzie w San Francisco, Brooklynie, Hong-Kongu, Johannesburgu i Berlinie ubierają się według tej samej mody. Indyjskiej curry używają kucharze w Mediolanie, pizzę neapolitańską serwuje się w Szanghaju, a japońską tempurę we Frankfurcie. Przedsiębiorcy z Korei i z Tajwanu zarządzają międzynarodowymi korporacjami w Manili, a Filipińczycy pracują w spółkach naftowych w Kuwejcie, we włoskich domach i w angielskich szpitalach. Czy jesteśmy świadkami narodzin nowej rodziny ludzkiej, nie podzielonej barierami granic?

Podobnie jak ludzie i idee, bez przeszkód po całym świecie przemieszcza się również kapitał, dochodzi

bowiem także do globalizacji gospodarek narodowych. Oczywiście, jednak na transfer kapitałów mogą sobie pozwolić jedynie ci gracze, którzy już zdobyli silną pozycję w gospodarce światowej. Pozycję taką mają tylko ogromne firmy i bogaci biznesmeni. Z podobnych przywilejów nie korzystają właściciele małych sklepów czy firm, najemni robotnicy czy rolnicy, którym ledwo udaje się zarobić na chleb. Siła pieniądza rozstrzyga o tym, kto jest w stanie przebić się przez ten czy inny mur. Z perspektywy biednych, którzy bezsilnie patrzą na mur odgradzający ich od bogatych, wznosi się on równie wysoko i jest równie nieprzebyty, jak kiedyś. Niektórzy autorzy – na przykład Nicanor Perlas – słusznie nazywają globalizację, której jesteśmy świadkami, „globalizacją elit” albo „globalizacją neoliberalną”.

Globalizacja elit zrobiła niewiele, by położyć kres trwałemu wykluczeniu ubogich. Mimo ogromnego postępu technologicznego i naukowego, dzięki któremu można wytwarzać lepszą żywność, skuteczniej leczyć ludzi i żyć bardziej komfortowo, z punktu widzenia ubogich niewiele się zmieniło. Dalej są biedni. Jedyna zmiana polega na tym, że jest ich więcej. Wielu ubogich ludzi pogodziło się z tym, że ich dzieci i dzieci ich dzieci będą tak samo biedni, jak oni. Ich brak nadziei boli.

Wykluczenie trwa nadal – i to nie tylko w wymiarze ubóstwa materialnego, lecz także ubóstwa spo-

łecznego i kulturowego. Ukrzyżowanie ubogich jest u progu trzeciego tysiąclecia codziennością. Mimo wszystkich wyrafinowanych rodzajów broni, jakimi dziś dysponujemy, to ukrzyżowanie może stać się przyczyną unicestwienia całej rodziny ludzkiej i środowiska, w którym żyjemy.

Mimo to formą globalizacji, która budzi mój największy niepokój, jest globalizacja kultury. Wydaje się, że istnieje pewien eksportowy model kultury neoliberalnej, który narzuca się jako element *jednoczący*: ma on być kulturą, która zjednoczy ludzkość, kulturą, która zapewni globalną komunikację, kulturą przeobrażającą nas w ludzi rozumiejących się nawzajem. Pewien filipiński jezuita zwrócił kiedyś uwagę na fakt, że owa globalna kultura, którą się eksportuje i którą tak wiele osób bez zastrzeżeń przyjmuje, nie jest już inspirowana wartościami religijnymi. Inspiracje kultury globalnej są zdecydowanie neopogańskie, pozostają pod nadmiernym wpływem wartości postmodernistycznych – radykalnie zsekularyzowanych, indywidualistycznych, przesyconych duchem współzawodnictwa i materializmu.

Inne dwa aspekty kultury, która rozwija się w obecnym tysiącleciu, to podejrzliwość i brak szacunku. Na całym świecie ludzie podejrzliwie odnoszą się do instytucji, które nie dały im tego, czego się po nich spodziewali. Nie ufają już rodzinom, rządowi, wojsku, instytucjom finansowym, a nawet du-

chownym. Nieufność wyrażana jest często poprzez brak poważania. Brak szacunku może być gestem profetycznym, może też jednak pozbawiać życie wymiaru tajemnicy. Wszystko ulega demitologizacji, na wszystko znajdują się łatwe i proste wytłumaczenia. Zanika, a może nawet zanikło już zupełnie poczucie *sacrum*. Dawno minęły czasy, gdy przechodnie spacerujący po Roxas Boulevard w Manili, zbliżając się do sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, przestawali na chwilę rozmawiać, by się w milczeniu przeżegnać.

Zauważmy, jak rozproszona jest ludzka energia. Zjawisko to niepokoi mnie zwłaszcza u ludzi młodych. Dostrzegam je, gdy głoszę konferencje dla młodzieży, studentów, seminarzystów, a nawet dla diakonów, którzy wkrótce przyjmą święcenia kapłańskie. Po piętnastu minutach moich refleksji słuchacze stają się niespokojni, nie potrafią się skupić, są zmęczeni. Wydaje się, że tracą energię w momencie, gdy ja dopiero zaczynam ją mobilizować. Nie wiem, czy to ja mam problem, czy oni. Jak wyjaśnić to rozproszenie, tę szybką utratę energii? Czy powoduje ją zanieczyszczenie środowiska, niezdrowa żywność, czy stresujące tempo życia? Czy przygniatają nas cele i oczekiwania, którym nie sposób sprostać?

Jednym z przejawów tego niskiego poziomu energii jest nuda. Młodzi ludzie wydają się być znudzeni życiem już na jego progu. By zabić czas, tworzą

mnóstwo „imprez”, „eventów” (jak mówią młodzi księża) czy (jak przynajmniej do niedawna mówiła młodzież) „szybkich numerów”. Ludzie nieustannie szukają czegoś nowego. Dla mnie najlepszym symbolem tego pragnienia zmiany, tej nieustannej zmiany przedmiotu zainteresowań, jest pilot do telewizora.

Zmiana obiektu zainteresowań stała się zajęciem wygodnym i niewymagającym wysiłku. Bywa, że w krótkim okresie czasu oglądamy ogromną ilość programów i filmów, nie zważając na to, czy widzieliśmy ich początek i koniec; nazywamy to relaksem lub wypoczynkiem. Obawiam się, że najwyraźniej lekarstwem na rozproszenie energii i nudę staje się zadowalanie się wyrwanymi z kontekstu fragmentami, które nie tworzą żadnej sensownej całości. Ludzie przyzwyczajają się do tego, że życie składa się z elementów, które wcale nie muszą być ze sobą powiązane. Boję się, że wkrótce będziemy rozumować następująco: historia opowiedziana od początku do końca jest nudna. Interesująca historia – a zatem i interesujące życie – musi składać się z licznych zwrotów akcji. Całość i integralność to miłe słowa, lecz osiągnięcie stanu, jaki wyrażają, jest zbyt kosztowne. Czy warto się tak wysilać? Nie chcemy już, by nasze życie cechowała jedność. Jedność sprawia, że życie staje się nudne. Znaczy to, że skupiamy naszą uwagę i czerpiemy radość z jednego wycinka życia.

1

Żywa wspólnota chrześcijan – znak wiary

Wiara chrześcijańska oferuje nam wizję życia, wizję człowieczeństwa, wizję tego, czym możemy się stać w Jezusie Chrystusie. W czasie rozczarowań powracamy do naszej wiary, by obudzić osłabłego ducha i odnaleźć nowe siły, szukając pełni życia. W jaki sposób nasza wiara w Jezusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, uzdalnia nas do stawienia czoła rozbitemu na kawałki światu? Co nasza wiara ma nam do zaoferowania? Wkładem, który chrześcijanie mogą wnieść w odnajdywanie jedności świata, jest między innymi przyczynienie się do odzyskania wartości wspólnoty w podzielonym świecie.

Zatytułowałem tę książkę: *Ludzie Wielkiej Nocy*, gdyż Wielkanoc jest czasem wielkiej nadziei. Nadziei, która może wzbudzić w nas wizje i marzenia, wydaje się być najistotniejszym elementem wspólnoty. Wspólnota jest także potężnym znakiem nadziei

w poszarpanym na kawałki świecie. Żyjemy w czasie i w świecie pełnym znaków rozpacz. Nasze życie naznaczone jest rozbiciem, wykluczeniem, przemocą i zniszczeniem, odczuwalnym w rodzinach, w miejscach, w których żyjemy, na poziomie narodów i w sferze międzynarodowej. Kobiety i mężczyźni naszych czasów tęsknią zatem za prawdziwymi wspólnotami, w których mogą doświadczyć pokoju i integralnej jedności. Wydarzenie Wielkiej Nocy, tryumf Jezusa nad grzechem i śmiercią, otwiera przed nami nową przestrzeń życia. Mamy nadzieję, że jako ludzie Wielkiej Nocy możemy dzielić się ze światem jej światłem, rozprasząc mrok wyobcowania, który ogarnął świat. Wiara w zmartwychwstałego Pana może być źródłem siły, dynamizującym życie wspólnoty. W istocie wspólnota pierwszych chrześcijan narodziła się z wiary w Chrystusa zmartwychwstałego.

Jako wspólnota chrześcijańska musimy na nowo odkryć, uchwycić i przyswoić sobie moc Zmartwychwstania, kluczowego elementu naszej wiary – nadziei na początek nowego życia – najpotężniejszego symbolu wiary, która może przemienić nasze życie, nasz Kościół, naród, społeczność i świat.

Wracając do relacji o Zmartwychwstaniu zawartych w Piśmie Świętym, mamy nadzieję z nową ostrością dostrzec, jak wiara w zmartwychwstałego Pana rodzi wspólnotę.

Gdy pojmano Jezusa w Ogrodzie Getsemani, Jego uczniowie się rozproszyli. Prawdopodobnie lęk kazał im się ukryć. Sfrustrowani własną postawą, a nawet niespełnionymi obietnicami Jezusa, musieli wówczas utracić pierwotny zapał, z jakim niegdyś działali razem dla wyzwolenia Izraela. Misja Jezusa okazała się niepowodzeniem. Także i oni zawiedli Go jako przyjaciele i jako uczniowie. Nie wiedzieli, dokąd iść. Rozdzielili się; każdy poszedł w swoją stronę.

Jak to możliwe, że rozproszeni uczniowie znów odnaleźli siebie nawzajem? Co ich zgromadziło, co ponownie uczyniło z nich wspólnotę? Tym czymś była ich wspólna wiara w zmartwychwstałego Pana, który im się ukazał. Jego słowa niosły nie potępienie, lecz pokój. Objawił im się nie jako sędzia, lecz po to, by przebaczać. Komunię rozbitą przez niewierność i egoizm uleczył i odnowił ktoś, kto zatriumfował nad grzechem i śmiercią. Zmartwychwstały Pan znów ich połączył. Nowa wspólnota wiary zrodziła się z ich wspólnego doświadczenia oglądania Zmartwychwstałego i ze wspólnego wyznania, że zmartwychwstały Jezus jest Chrystusem.

To doświadczenie ponownego zebrania w jedno przypieczętował dar Ducha Świętego, który miał odtąd pouczać uczniów o Jezusie. Duch miał zatem ożywiać wiarę uczniów w Jezusa i komunię z Nim. W ten sposób Duch tchnął życie w pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Ten sam Duch wszędzie

i zawsze nadal ożywia wspólnoty chrześcijańskie, tchnąc w nie wiarę i ducha wspólnoty między uczniami Chrystusa. Jak Jezus zmartwychwstały zgromadził niegdyś przybitych uczniów, okazując moc miłosierdzia i pojednania nad ludzkim upadkiem i niewiernością, tak też i Duch Święty będzie zawsze gromadził mężczyzn i kobiety, którzy wierzą w zmartwychwstałego Pana. Wspólnota wierzących w Chrystusa jest znakiem nadziei dla świata, który szuka prawdziwej komunii.

Moc Zmartwychwstania

[Niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei], obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa. Po powrocie przygotowały wonności i olejki; lecz zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek w szabat. W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień zastały odsunięty od grobu. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochylili twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: «Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie»”.

Wtedy przypomniły sobie Jego słowa, wróciwszy zaś od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym. A były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom. Lecz słowa te wydały im się częścią gadaniną i nie dali im wiary. Jednakże Piotr wybrał się i pobiegł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało.

(Łk 23, 55 – 24, 12)

Relacja o Zmartwychwstaniu jest prosta, lecz w tej prostocie Zmartwychwstanie nie traci tej siły, z jaką przenika ona do naszych serc, dokonując wewnętrznej odnowy. Łukasz pisze, że kobiety wróciły do grobu „skoro świt”, co jest przejawem ich zapалу służenia Panu z miłością. Nie znalazłszy tego, co spodziewały się znaleźć, zmieszały się i przeraziły. Ponadto nieomal nie dostrzegły cudu Zmartwychwstania, zapominając o wcześniejszych słowach Jezusa. Musieli im o tym powiedzieć aniołowie: „Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: «Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie»” (Łk 24, 6-7). Kobiety szukały nie tego, czego powinny były szukać, ponieważ nie pamiętały.

W swej prostocie opowieść o Zmartwychwstaniu stawia przed nami pytanie o pamięć i zapomnienie. Wiara w zmartwychwstałego Pana wiąże się z prze-

ściem od zapomnienia do pamiętania. Doświadczenie Zmartwychwstania odżywa w nas wtedy, gdy pamiętamy o Jezusie. Pamięć o Nim to nie tylko wspomnienie, lecz także wdzięczność i nadzieja. Święty Jakub pisze, że gdy przychodzi do pełnienia woli Bożej, mamy problemy z pamięcią: zapominamy. Jesteśmy wprawdzie „słuchaczami słowa”, lecz zapominamy, to, co słyszymy; dlatego nie czynimy tego, o czym usłyszeliśmy. Według Jakuba nieczynienie woli Bożej jest kwestią zapomnienia, niemyślenia o tym, co usłyszeliśmy od Jezusa: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś tylko przysłuchuje się słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do męża oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był” (Jk 1, 22-24). Zapominamy o Jezusie tak, jak zapominamy o sobie. Jak mówi popularna pieśń filipińska, *Maalaala mo kaya?* („Czy będziesz pamiętać?”). Czy to możliwe, że Jezus tak właśnie śpiewa, stojąc przed zamkniętymi drzwiami, których zapominamy mu otworzyć?

Pamiętanie i przypominanie są ważne w rozpoznawaniu wiary w Zmartwychwstanie. Pamiętając o tym, czego Jezus nauczał i co nam obiecał, wnosimy się ponad mowę otaczających nas znaków śmierci. Naszym zadaniem, wyzwaniem, z jakim musimy się zmierzyć, jest nieustanna pamięć o zmartwych-

wstałym Jezusie. Dla nas, chrześcijan, życie chrześcijańskie, które jest życiem wiary w Zmartwychwstanie, opiera się na pamiętaniu. Nie chodzi przy tym jedynie o przypominanie sobie jakiejś idei czy pojęcia. Chodzi raczej o podtrzymywanie w nas żywej, miłującej Obecności.